**Rekrutacji dokonał...**

... ksiądz Sławek na kolędzie w naszym domu. Miałem 12 lat i bardzo chciałem dołączyć do chóru parafialnego. Ksiądz Sławek jednak przekonał nas, że "ministrant" to również bardzo poważne zadnie. W ten sposób razem z braćmi trafiliśmy na najbliższą czwartkową Mszę Świętą, która była naszą "wprawką". Pod czujnym okiem Adama Korgula zaczęliśmy szkolenie do służby liturgicznej.

Najmilej wspominam rodzinną atmosferę i poczucie przynależności. Kiedy dołączaliśmy do służby, na liście było prawie 40 ministrantów. Wspaniałym uczuciem było spędzać czas pośród rówieśników, zarazem robiąc coś jednoznacznie dobrego. Ksiądz Sławek nigdy nie był wobec nas surowy, wręcz przeciwnie – razem z Adamem, „Maczem” i Rafałem wierzyli w nas „na wyrost” obdarzając odpowiedzialnymi funkcjami.

Największym przełomem był jednak moment, gdy ksiądz Sławek, Adam i Wioletta zachęcili mnie do przeczytania po raz pierwszy niedzielnego czytania z ambony. Pamiętam, że przygotowywałem się do tego w domu ćwicząc z rodzicami. Bardzo szybko się wdrożyłem i polubiłem czytanie. Mogę spokojnie powiedzieć, że pewność siebie przy przemawianiu do publiczności zawdzięczam właśnie czytaniu w naszym kościele oraz tym, którzy mnie wówczas namówili. Dziękuję!

Ksiądz Sławek potrafi stworzyć atmosferę pewnej i stabilnej "codzienności", która jednocześnie nie odbiera wielkości tajemnicy Eucharystycznej. Taka stabilność daje poczucie oparcia w Kościele Katolickim, którego brakuje w wielu środowiskach parafialnych. To w naszym kościele do dzisiaj czuję się jak w domu pomimo tego, że z powodu studiów w innym mieście przynależałem już do kilku parafii.

Drugą zdumiewającą rzeczą jest to, że zaangażowanie parafian w naszej wspólnocie wciąż wzrasta. Ponieważ dorastałem właśnie tu, kiedyś wydawało mi się to naturalne, teraz jednak widzę, że nasza parafia jest pod tym względem naprawdę szczególna.